

Transformations politiques et culturelles en Pologne (1850-1939)

Politique

1. Fragment odezwy Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalno-Rewolucyjnej "Proletariat", Warszawa, 1 IX 1882
2. Ustawa Ligi Polskiej-1887 r.
3. Bolesław Wysłouch*, Program - 1889 r.
4. Fragmenty szkicu programu Polskiej Partii Socjalistycznej, Paryż, XI 1892
5. Protokół I Zjazdu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, Warszawa 10-11 III 1894
6. Program Stronnictwa Ludowego – Zjazd założycielski - 1895 r.
7. Uchwały II Zjazdu SDKPiL -Warszawa, 28-29 września 1901 r.
8. Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego 1903 r.

Education

9. Józef Dietl o zadaniach nowoczesnej szkoły, 1865
10. Fragment pamiętnika W. Jędrzejewicza, Wspomnienia
11. Odsetek analfabetów w Polsce w wieku powyżej 10 lat w 1931 r. (w przekroju wojewódzkim)

Religion

12. Odezwa skierowana do ludności żydowskiej z apelem o przystąpienie do walki o niepodległość polski, 9 XI 1862
13. Odezwa komitetu centralnego narodowego do duchowieństwa katolickiego, 11 I 1863
14. Do Braci Izraelitów, odezwa Tymczasowego Rządu Narodowego, VI 1863
15. Odpowiedź biskupów niemieckich na orędzie biskupów polskich
16. Oskarżenie Żydów o zamiar zdominowania zawodów inteligenckich, 1904.
17. "Katolik" - 25 listopada 1905 r., nr 39
18. Głos ks. Pawła Nieborowskiego w sprawie Górnego Śląska
19. Ks. Józef Opielka w odpowiedzi ks. Pawłowi Nieborowskiemu
20. Opis wystąpień antyżydowskich na polskich uczelniach w 1935 r.

1. Fragment odezwy Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalno-Rewolucyjnej "Proletariat", Warszawa, 1 IX 1882 r.

Dążenia i cele swoje proletariat polski formułuje w sposób następujący:

I. Pod względem ekonomicznym, zgodnie z zasadami socjalizmu przyjętymi na kongresach międzynarodowych przez proletariat wszystkich krajów, żądamy: 1) aby ziemia i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących, na własność socjalistycznego państwa, 2) aby praca najemna zamieniona była przez pracę zbiorową, zorganizowaną w stowarzyszeniach fabrycznych, rzemieślniczych i rolnych, 3) aby każda jednostka miała prawo do korzystania z owoców stowarzyszonej pracy, a to w stosunku do ilości zaoferowanej przez siebie pracy i ogólnych zasobów państwa.

II. Na polu politycznym dobijać się będziemy jak największych swobód i z wszelkim rządem bez względu na jego narodowość walczyć będziemy dopóty, dopóki swobód tych całkowicie nie zdobędziemy.

2. Ustawa Ligi Polskiej-1887 r.

1. Zadaniem Ligi jest przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych, celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych, na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczać z oka i tych części dawnej Rzeczypospolitej, co od niej odpadły. (...)

10. Centralizacja jako władza zwierzchnia powinna ująć całkowicie sprawę narodową w swoje ręce i nie spuszczać z oka niczego, co by jej pomóc lub zaszkodzić mogło, postawić ją powoli i oględnie na stanowisku sprawy europejskiej.

11. Zasada, której się Centralizacja trzyma i w umyśle wpajać będzie, jest, że naród polski na żadną obcą, w sprawie swojej, pomoc liczyć nie może, tak długo, aż za pomocą wyrobienia w sobie sił i wykazania takowych pozyska ufność polityczną. (...)

15. Centralizacja winna obmyśleć i przygotować wszystkie środki do czynnego wystąpienia narodowego w chwili stosownej i starać się, nie tylko zdarzenia umożliwiające ruch narodowy przewidywać, ale w miarę możliwości i wywoływać te zdarzenia i wypadki, które by obronę praw narodowych ułatwić nam mogły.

16. W odniesieniu do kraju, Centralizacji działalność będzie miała na celu połączenie swoiste narodu całego, dla dopięcia celu głównego. Na ten koniec Centralizacja oddziaływać będzie na kraj i na rozrzuconych po świecie rodaków, ażeby-się ze sobą zbliżali, zapoznawali i łączyli, ażeby w kwestiach politycznych szli jednym torem. Gdyby naraz niemożliwym było połączenie wszystkich części Polski w jedną całość polityczną, starać się o to, ażeby się części rozerwane stopniowo, według możliwości i okoliczności łączyły, nie spuszczać z oka jednak celu głównego.

17. Póki kraj pozostaje pod panowaniem obcym, Centralizacja starać się będzie o wzmocnienie żywiołu polskiego i bronienie go od wpływów obcych, od prześladowań rządowych, zwłaszcza w częściach najbardziej zagrożonych, uciekając się na ten cel do sposobów odpowiednich - do użycia siły i grozy, gdyby tego było potrzeba. (...)

3. Bolesław Wysłouch*, Program - 1889 r.

Za główne zadania pisma stojącego na straży interesów ludowych uważamy pracę w tym kierunku, by lud jak najszerszy przysposobiał udział w życiu publicznym. Przy takim jak dotychczas zainteresowaniu się tym życiem nigdy nie nabędzie on ani zrozumienia swych interesów i potrzeb, ani poczucia godności i obowiązków obywatelskich. Dlatego też wbrew zwyczajnym pisemkom dla ludu zajmować się będziemy przede wszystkim sprawami publicznymi, począwszy od spraw gminy i wioski, czytelnicy i szkoły, kółka rolnicze i straże ochotniczej do spraw całego narodu i całej Ojczyzny.

Wzywając i nawołując włościan do współdziałania w sprawach krajowych będziemy współdziałanie to uważali za niepełne i niedostateczne, dopóki najwybitniejsi przedstawiciele ludu nie wejdą do sejmu i Rady Państwa i tam nad polepszeniem doli chłopskiej, a więc nad dobrem kraju nie będą czuwać i radzić. Ku temu idąc celowi będziemy się starali, by lud zdawał sobie sprawę z położenia swego i sam głos w swoich interesach zabierał.

* Bolesław Wysłouch (1855-1937), działacz społeczny w Galicji, dokąd przybył z Królestwa i wspólnie z żoną Marią prowadził działalność w interesie chłopstwa. Współtwórca ruchu ludowego i SLo Wydawał "Przegląd Społeczny" i od 1889 r. pismo chłopskie "Przyjaciel Ludu". W okresie międzywojennym senator.

4. Fragmenty szkicu programu Polskiej Partii Socjalistycznej, Paryż, listopad 1892 r.

[Domagamy się]

A. pod względem politycznym:

Samodzielnej Rzeczypospolitej demokratycznej, opartej na zasadach następujących:

- 1) bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie; prawodawstwo ludowe pojmowane zarówno jako sankcja, jak i inicjatywa;
- 2) całkowite równouprawnienie narodowości wchodzących w skład Rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji; [...]

B. pod względem ekonomicznym

I. Prawodawstwa pracy.

- 1) ośmiogodzinny dzień roboczy, stała 36-godzinna przerwa co tydzień;
- 2) minimum płacy roboczej;
- 3) równa płaca dla kobiet i mężczyzn przy równej pracy; [...]

II. Stopniowego uspołeczniania ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji. [...]

5. Protokół I Zjazdu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, Warszawa 10-11 marca 1894 r.

(...) W zakresie politycznych zadań Socjaldemokracja Królestwa Polskiego dąży przede wszystkim do wywalczenia konstytucji, opartej na powszechnym, równym prawie wyborów do prawodawczego sejmu, na najszerszym samorządzie ludowym w państwie, kraju i gminie, na obieralności urzędników i sędziów przez lud, na pełnym równouprawnieniu płci, wyznań i narodowości, na powszechnym uzbrojeniu zamiast armii stałej, na zmianie wszystkich podatków od dochodu, na bezpłatnej i przymusowej oświacie ludowej (...).

Dla osiągnięcia swobodnego i szerokiego rozwoju ruchu robotniczego, jako też dla zagwarantowania politycznej swobody partia żąda pełnej wolności stowarzyszeń, strajków, zgromadzeń, słowa, języka, druku i sumienia. (...)

Drugą część naszego programu na dziś stanowią żądania ochrony klasy robotniczej od wyzysku. Co)

- a) ustanowienie ogólnego dnia roboczego najwyżej na 8 godzin dziennie; b) zakaz pracy dzieci do lat 14;
 - c) zakaz pracy kobiet i młodzieży w szczególnie szkodliwych gałęziach pracy;
 - d) ubezpieczenie państwowe robotników i robotnic na starość, nieszczęśliwe wypadki, chorobę i na życie kosztem kapitalistów; (...) działalność nasza sprowadza się do następujących punktów:
1. Organizowanie agitacyjnych i uświadamiających kół robotniczych, bibliotek i wykładów kształcących.
 2. Organizowanie związków fachowych i kas oporu.
 3. Manifestacje masowe, w szczególności obchód święta 1 Maja.
 4. Popieranie i kierowanie strajkami. (...)

I Zjazd SDKP, uznając walkę z uciskiem narodowościowym, jak i z wszelką inną formą ucisku, za niezbędną i możliwą w obrębie swego ogólnego politycznego programu, uważa jednocześnie program odbudowania Polski za pełne wyrzeczenie się w naszych warunkach skutecznej walki politycznej i za oddalenie się od celów proletariatu, jak ostatecznych, tak i najbliższych. (...)

6. Program Stronnictwa Ludowego – Zjazd założycielski - 1895 r.

Na posłów do sejmu zalecać będziemy tylko takich, którzy na zgromadzeniach wyborców zobowiążą się jako posłowie: (...)

4. Dążyć do równomiernego rozkładu ciężarów publicznych, a w szczególności do ulg dla rolnictwa, przemysłu i rzemiosł (...);

7. Popierać oświatę przez mnożenie liczby szkół ludowych (średnich kosztem skarbu państwa), polepszenie bytu nauczycieli ludowych a ułatwienie młodzieży dostępu i uczęszczania do szkół średnich przez zmianę utrudniających w tym względzie przepisów organizacyjnych szkolnictwa ludowego, obniżenie czesnego i zniesienie przymusowego umundurowania. Zarazem popierać oświatę fachową przez odpowiednią organizację szkół przemysłowych i rolniczych.

Czynić w ogóle wszystko, co oświatę publiczną ułatwia a nie utrudnia:

8. Domagać się uproszczenia sądownictwa w sprawach spornych i niespornych i zniesienia uciążliwych opłat do wymiaru sprawidliwości przywiązanych (...)

11. Przyspieszyć zmianę ustawy drogowej w tym kierunku, aby ciężar budowy i utrzymania dróg był rozłożony według stopy podatkowej ze skasowaniem myt (...);

13. W interesie rękodzielnictwa upominać się o wydanie ustawy przemysłowej, która by chroniła drobny przemysł przed nawałą szalbierczych przedsiębiorstw fabrycznych ze szkodą publiczności, a przemysł domowy od ucisku fiskalnego;

14. Starać się o tępienie lichwy i organizację kredytu dla drobnego rolnika i przemysłowca;

15. Pilnować, aby wszelkie dostawy dla wojska i zakładów publicznych, o ile na to produkcja krajowa pozwala, były uskuteczniane w kraju i bezpośrednio u producentów (...);

16. Domagać się rozkładu ciężarów kwaterunkowych na cały kraj, jak to przewiduje ustawa państwowa;

17. Naglić na rychłe zaprowadzenie krajowych przytulisk dla kalek i starców, domów przymusowej pracy i kolonii karnych, tudzież używania więźniów kryminalnych do większych robót publicznych;

19. Wejrzeć w politykę cłową państwa, by wyrobom przemysłu krajowego zapewniony mógł być odbyć [zbyt] na Wschodzie;

20. Przyspieszyć organizację obrony od pożarów z równoczesnym utworzeniem kraj. funduszu pożyczkowego na przyrządy ogniowe dla gmin i zaprowadzeniem przymusu asekuracyjnego;

21. Wyjednać szczere zaopiekowanie się sprawą emigracji ludu, która dziś przybrała postać odmienną od tej, jaką miała emigracja dotychczasowa z zachodu Galicji, bo tam emigranci wracali i wracająca zagon rodzinny, a teraz całe rodziny po pozbyciu się własności wychodzą na zawsze w kraju. (...)

7. Uchwały II Zjazdu SDKPiL -Warszawa, 28-29 września 1901 r.

Zjazd uznaje za najbliższe zadanie polityczne klasy robotniczej w Królestwie Polskim i na Litwie obalenie caratu i zdobycie swobód politycznych. (...)

Zjazd uważa przy tym, że wystawienie w programie żądania niepodległości państwa polskiego nie tylko nie przyniesie realnych korzyści w walce o wyzwolenie proletariatu lecz walkę tę utrudnia i paczy, ponieważ:

1) taki program oddziela proletariat polski i litewski od proletariatu innych narodowości, jedynego ich sprzymierzeńca;

2) wysuwając na pierwszy plan walkę z państwem, odwraca uwagę klasy robotniczej od walki z rządem, przez co powoduje zboczenie z gruntu walki klasowej;

3) rozwija w masach zamiast poczucia solidarności uczucie nienawiści narodowej i szowinizm. (...)

8. Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego 1903 r.

Stronictwo demokratycznonarodowe jest związkiem Polaków w części formalnie zorganizowanego, w części moralnym tylko - mającym na celu:

na zewnątrz: skuteczną obronę moralnych i materialnych interesów narodu polskiego (...),

na wewnątrz: wydobyć ze swego narodu jak największych sił, zorganizować go we wszystkich dziedzinach życia i pracy społecznej, wreszcie wyrobienie w nim zdolności i cnót politycznych, niezbędnych do zapewnienia sobie lepszej przyszłości w wyższych formach samoistnego bytu politycznego. (...)

1. Zasady

Zasady stronnictwa wynikają z uznania dwóch, uważanych przez nie za niewątpliwie stwierdzone faktów naszego życia narodowego:

1. Naród polski, bez względu na podział polityczny, ma poczucie swej jedności, ma swe interesy ogólne, odrębne od interesów innych narodów; aczkolwiek pozbawiony niezależności, jest on w całym tego słowa znaczeniu narodem politycznym i jako taki ma potrzebę wspólnego, samoistnego bytu państwowego. (...)

2. Pomimo nieprzyjaznych warunków zewnętrznych, pomimo strat dotkliwych, jakie wciąż jeszcze ponosimy, naród nasz rośnie w siłę, rozwija się i postępuje, a główną podstawą tego wzrostu sił jest kulturalny i polityczny postęp, odbywający się szybko w naszych masach ludowych. (...)

II. Cele

Cele polityczne stronnictwa są następujące:

A. W polityce zewnętrznej:

1. Głównym celem politycznym, wynikającym z położenia naszego narodu, jest osiągnięcie niepodległości i stworzenie samoistnego państwa polskiego.

2. Dzisiejszy stan i położenie naszego narodu nie przedstawia warunków zbrojnej lub dyplomatycznej akcji przygotowywania. Wobec tego stronictwo demokratycznonarodowe bierze za punkt wyjścia swej działalności istniejące stosunki i układ prawnopaństwowy i stawia sobie za cel zdobycie w każdym z trzech zaborów stanowiska, zapewniającego żywiołowi polskiemu możliwie najwyższą samodzielność narodową.

B. W polityce wewnętrznej:

8. W stosunku do żywiołów obcoplemiennych (...) stronictwo demokratycznonarodowe dąży do zgodnego współżycia, przy wzajemnej tolerancji pozytywnej pracy kulturalnej każdego szczepu. Tam wszakże, gdzie żywioły powyższe wypowiedają walkę polskiemu, dążąc do uniemożliwienia mu pracy kulturalnej na swoją rękę, do unicestwienia jego wpływów cywilizacyjnych, a nawet do wyparcia go z zajmowanych siedzib, stronictwo dąży do wszechstronnego osłabienia tych wrogich kierunków przez zwalczanie bezwzględne nieuzasadnionych pretensji, przy jednoczesnym i tym energiczniejszym wzmacnianiu na danym obszarze żywiołu polskiego i jego pracy cywilizacyjnej. (...)

9. Żywiołu żydowskiego, nie mającego odrębnego terytorium, ale w większej lub mniejszej domieszce współżyjącego z polskim na całym obszarze kraju, stronictwo demokratycznonarodowe nie uznaje za narodowość polityczną, zwalcza wszelkie jego usiłowania polityczno-organizacyjne i, pozostawiając jego uznaniu poddanie się lub nie asymilacji kulturalnej, żąda bezwzględnego uzależnienia się od interesów narodowych polskich. (...)

9. Józef Dietl o zadaniach nowoczesnej szkoły, 1865

Szkoła w ogóle i jej stanowisko

Niepodobna sądzić o urządzeniu zakładów edukacyjnych, ich zaletach lub wadach, nie uzyskawszy poprzednio dokładnego pojęcia o zadaniu i stanowisku szkoły w ogóle.

Nikt nie zaprzeczy, iż zadanie szkoły jest dwojakie: wychowanie i nauczanie młodzieży. Wychowanie zaczyna się wprawdzie od urodzenia i głównie w pożyciu rodzinnym i społecznym dalej się odbywa, a ściśle wzięwszy, dopiero ze śmiercią się kończy, bo któż by nie przyznał, że człowiek wykształcony nawet w najpóźniejszym życia wieku nie przestaje nad sobą pracować, tłumić namiętności, prostować zdrożności, uszlachetniać uczucia, objaśniać swoje pojęcia, dążyć, słowem, do tej doskonałości, którą mu za cel życia wytknęła Opatrzność. Wszakże i szkoła nie może się zrzec najpierwszego i najważniejszego swego zadania: wychować w dziecku jej powierzonymu człowiekowi, rozwijać jego zdolności fizyczne i umysłowe, udoskonalać jego usposobienie moralne, tępić jego narowy, kształcić jego charakter, prowadzić ręką ojcowską do szczytu przeznaczenia człowieczego. [...]

Drugie zadanie, które spełniać ma szkoła, jest: nauczanie, czyli udzielanie pożytecznych pojęć i wiadomości, służących ku udoskonaleniu człowieka, czyli raczej ku usposobieniu go do jego zawodu. Jawną jest rzeczą, że szkoła, stosując się do tego swego zadania, składać się musi, już to ze względu na ogrom wiadomości udzielać się mających, już to na wiek, płeć, stan i przyszły zawód swych uczniów, tudzież na potrzeby miejscowe, z różnych oddziałów, pododdziałów i zakładów. Tym sposobem powstały szkoły ludowe, średnie i wyższe w różne podzielone klasy, szkoły nareszcie: realne, gimnazjalne, techniczne, uniwersyteckie, weterynarskie, rolnicze, gómicze, rzemieślnicze, wojskowe itp.

Ten podział szkoły na różne stopnie i rodzaje, pochodzący z konieczności i uprawniony wiekami, tym bardziej mnożyć i uwydatniać się będzie, czym większe i rozmaitsze będą wymagania nieustannie postępującego czasu.

Tak więc szkoła, gdy z jednej strony człowieka kształci, obyczaja i uszlachetnia, z drugiej strony zaopatruje go w wiadomości do przyszłego jego zawodu potrzebne. Pierwsza jej czynność jest: wychowawcza, czyli pedagogiczna; druga: naukowa, czyli dydaktyczna. Obydwie te czynności wspólnie odbywać i wzajemnie wspierać się muszą. Wszakże w szkołach niższych i średnich przeważa cel pedagogiczny, w wyższych, specjalnych i zawodowych cel dydaktyczny. Pod względem pierwszym szkoła jest jednolita i niezależna, bo mając za osnowę kształcenie człowieka, czynić to musi bez różnicy wieku, płci, stanu, narodowości itp.

Pod względem drugim szkoła jest rozgatkowana i zależna, bo zastosować się musi do potrzeb tej społeczności, dla której jest ustanowiona.

Z tego ogólnego pojęcia szkoły i jej zadania wychodząc, nietrudno nam będzie skreślić stanowisko, jakie powinna zająć w społeczeństwie, a mianowicie jej stosunek do głównych tegoż czynników:

do kościoła, do rządu, do gminy. Wykazaliśmy pokrótce, że szkoła powołana jest do pełnienia pewnych i ważnych obowiązków. Skoro zaś włożone są na nią obowiązki, przyznać jej także należy pewne, tym obowiązkom odpowiednie, prawa. Szkoła nie mająca żadnych praw staje się narzędziem górującej nad nią władzy, a ulegając parciu na nią wywieranemu, staje się skrepowaną i jednostronną, i nie może spełnić tych obowiązków, jakich ogół społeczności od niej się domaga. Szkoła nie powinna wprawdzie bujać po mglistych niwach nieużytecznego doktrynerstwa, bez moralnego i praktycznego celu, ale nie może też być niewolnicą lub wyłączną własnością tej lub owej władzy w społeczeństwie ustanowionej.

Musi się ona zastosować do postępu oświaty i do potrzeb społeczności, która jej swą działość powierza, mając wzniosły swój cel na oku: kształcenie człowieka i zubożenie go pożytecznymi wiadomościami.

Tak pojmując stanowisko. szkoły, nie można jej odmówić pewnej samodzielności, czyli autonomii. Autonomia szkoły na tym zależy, ażeby była niezawisłą od obcych krepujących ją wpływów, ażeby nie była niczym narzędziem popychanym w jednostronnym, właściwym potrzebom społeczności, częstokroć przeciwnym kierunku, lecz żeby była ogniskiem ogólnej oświaty, tj. zakładem samodzielnym, który według uznanych przez siebie prawideł swobodnie dąży do wytkniętego sobie moralnego i praktycznego celu. Wewnętrzne przeto urządzenie, dobór i rozwój swych środków pedagogicznych i dydaktycznych do autonomicznych czynności szkoły należy, w których to czynnościach nie powinna być ścieśniona przez żadną obcą władzę, z wyjątkiem prawnego nadzoru, któremu każda instytucja krajowa podlega. [...]

Stosunek szkoły do kościoła

[...] Z tego wszystkiego, co powiedzieliśmy, nie wynika jednak bynajmniej, żeby kościół górował nad szkołą, tj. żeby wyłącznie nad nią miał nadzór i kierownictwo. Wynika, przeciwnie, tylko to, żeby kościół łącznie ze szkołą zajmował się wychowaniem młodego pokolenia.

Szkoła, a mianowicie ludowa, jest córą kościoła. Są to piękne i bogobojne słowa w dawnej Polsce używane, potrzebujące jednak bliższego objaśnienia i określenia. Jeżeli kościół w dawniejszych czasach opiekował się i rządził szkołami, czynił to z konieczności, gdyż jako główny i prawie jedyny czynnik oświaty przede wszystkim do tego był powołany i uzdolniony. W miarę szerzącej się oświaty, gdy niwa umiejętności zaczęła się rozprzestrzeniać i daleko sięgać poza obręb murów kościelnych i klasztornych i stała się wspólnym mieniem ludzkości, duchowieństwo nie zdołało się nadal utrzymać na uprzywilejowanym swym stanowisku i odstąpić musiało kierownictwo nad szkołami tym, którzy prawem i zdolnością do tego byli powołani. Rządy bowiem oświecone, uznając potrzebę nadania szkołom rozleglejszych, wymogom cywilizacji odpowiednich urządzeń, wzięły je pod swą własną opiekę i poruciły nadzór nad nimi właściwym w tym celu ustanowionym władzom, nie wykluczając bynajmniej duchownych od udziału w nauczaniu i nadzorowaniu, o ile ich uzdolnienie na to zezwalało lub potrzeby miejscowe tego wymagały. Jeżeli przeto w dzisiejszym składzie szkół kościół pewny i przeważny wywiera wpływ co do nauki religii lub co do nadzoru nad szkołami ludowymi: nie czyni on to z prawa mu przynależnego i przyznanego**, lecz raczej z obowiązku nań włożonego, czyni to nie jako właściwa i uprawniona do tego zwierzchność, lecz jako zobowiązany i powołany do tego posłannik, czyli delegat rządu.

Taki też jest stosunek szkoły do kościoła w niemal wszystkich cywilizowanych państwach świata. I nigdzie nie przyznano kościołowi wyłącznego zwierzchnictwa nad szkołami; w tak zwanych bowiem radach szkolnych zasiadają obok duchownych także ludzie fachowi i reprezentanci rządu.

Łatwo zaś pojąć, że kształcenie młodzieży nawet w niższych szkołach ludowych nie może się ograniczać do samej nauki religii, że przeto nadzór i nad tymi szkołami nie może, a przynajmniej nie powinien wyłącznie być powierzony kościołowi. W szkołach średnich i wyższych nauki różnorodnością i obszarem takich nabierają rozmiarów, iż o duchownym ich zarządzie mowy wcale być nie może.

Zresztą przyznać należy, że nauka religii i moralności nie jest i nie może być wyłącznym prawem lub obowiązkiem duchowieństwa. Zaczyna ona się bowiem *już* w domu rodzimym, odkąd dziecię pierwsze przyjąć może wrażenie religijne. Pełni ten obowiązek każdy ojciec, każda matka, każdy nauczyciel mocą religijnych i moralnych pojęć, które w sercach dzieci zaszczepiają.

Szkoła nie jest przeto i nie może być córą kościoła ani też kościół nie jest jej ojcem duchowym. Nie masz między kościołem i szkołą żadnego stosunku zależności, lecz zachodzi między nimi stosunek wzajemnej pomocy. Kościół nie może się obejść bez szkoły, bo za jej pomocą najpewniej i najskuteczniej szerzy swoją naukę. Szkoła nie może się obejść bez kościoła, a mianowicie bez nauki religii, która stanowi podstawę moralnego wychowania człowieka.

Ponieważ zaś kościół ma obowiązek nauczania w szkołach religii, przeto służy mu prawo współudziału w nadzorze, w zakresie jednak tylko religijnym odnoszącym się do wyznania.

Tak pojmujemy stosunek szkoły do kościoła. Są to dwie najważniejsze instytucje w społeczeństwie dążące do jednego celu: do wykształcenia i wychowania człowieka. Do tego celu dążyć powinny, wspólnie, zgodnie i życzliwie, bez zazdrości, bez uroszczeń, bez przekroczeń swoich granic. W tym tylko stosunku spełnią one wysoką swą misję, dostarczając społeczności bogobojnych, świątłych i pożytecznych obywateli.

Józef Dietl*, *O reformie szkół krajowych*, Kraków 1865

Cyt. za: *Materiały do ćwiczeń z historii wychowania*, cz. 3, Warszawa 1995

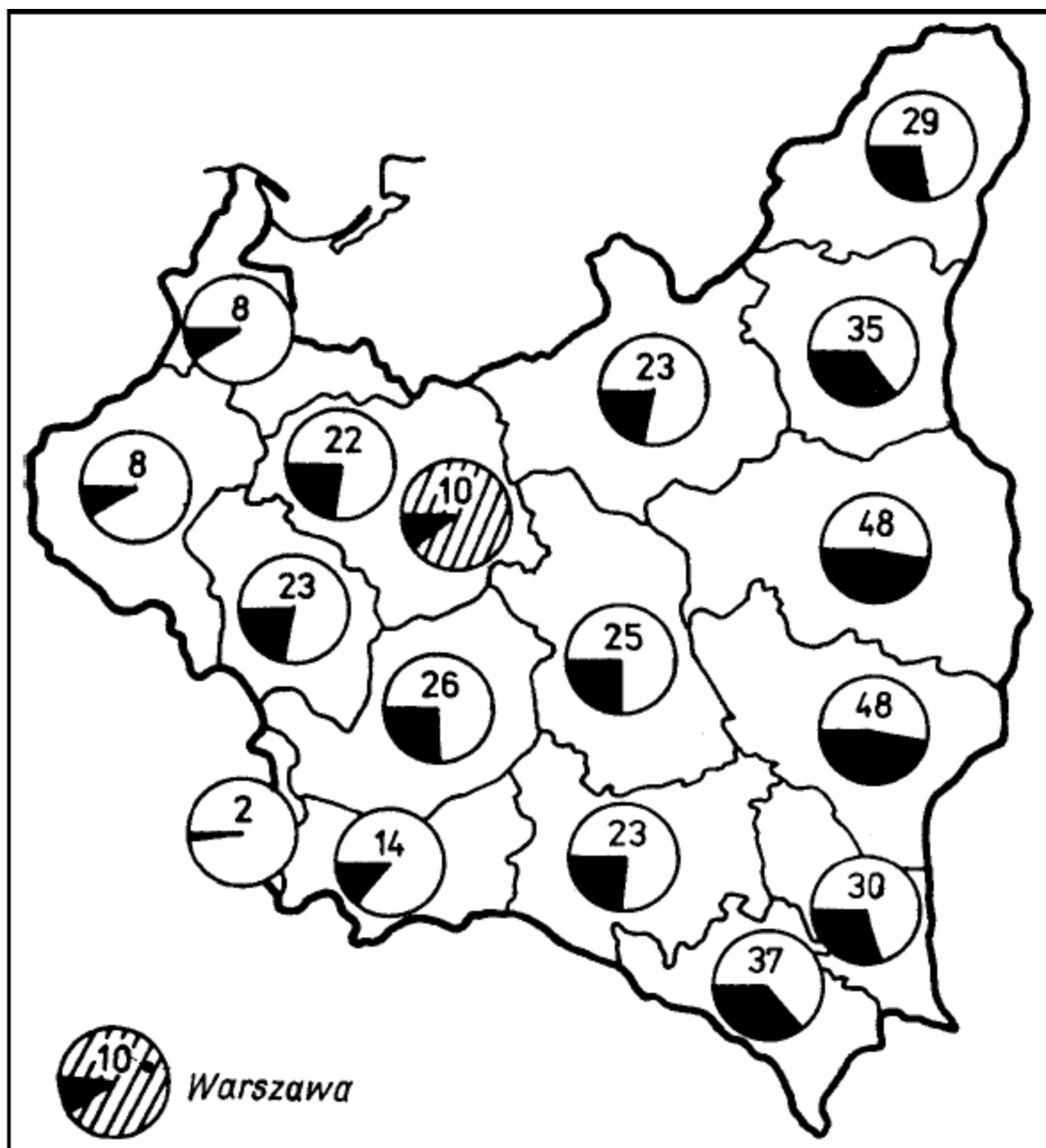
*Józef Dietl (1804-1878) - lekarz internista, działacz społeczny, pedagog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł galicyjskiego Sejmu Krajowego. Zasłużony dla rozwoju Krakowa, a także sieci uzdrowisk karpacckich, m.in. Szczawnicy, Krynicy, Rabki i Iwonicza.

**W państwie austriackim wskutek konkordatu zawartego ze Stolicą Apostolską rzecz ma się przeciwnie.

10. Fragment pamiętnika W. Jędrzejewicza, Wspomnienia

Na Wileńszczyźnie zajechaliśmy do małej szkoły powszechnej położonej w jakimś zapadłym kącie. Była to szkoła najbiedniejszego typu o jednym nauczycielu, którym była młoda dziewczyna. By wykonać program szkolny dla dzieci w różnym wieku, musiała ona podzielić uczniów na grupy, uczące się w różnych godzinach dnia. To zajmowało jej cały dzień pracy. Taki wysiłek kończył się po kilku latach rozwojem gruźlicy, wówczas nagminnej w Polsce wśród nauczycieli. Wymieniona nauczycielka cieszyła się jak najlepszą opinią w kuratorium tak, że przedstawiłem ją do odznaczenia Srebrnym Krzyżem Zasługi. Starania moje, by dać jej drugiego nauczyciela do pomocy, nie udały się. Szczupłe fundusze na oświatę nie pozwoliły na to. (...) To były smutne strony biednego szkolnictwa polskiego. Walczyliśmy z tym dzięki niesłychanemu poświęceniu nauczycieli.

11. Odsetek analfabetów w Polsce w wieku powyżej 10 lat w 1931 r. (w przekroju wojewódzkim)



Źródło: A. Ajnenkiel, Polska po przewrocie majowym, Warszawa 1980.

12. Odezwa skierowana do ludności żydowskiej z apelem o przystąpienie do walki o niepodległość polski, 9 XI 1862

Do braci starozakonnych

Przed wieki, gdy fanatyzm religijny srożył się w całej Europie, gdy średniowieczne instytucje pogardliwie wypchnęły was ze społeczeństwa i gdy we wszystkich krajach stopy dla was wznoszono, jedna tylko gościnna i ludzka Polska otworzyła wam podwoje i do macierzyńskiej przytuliła piersi. I urządziły się między nami wspólne stosunki i zajęliście stanowisko w społeczności polskiej i nie było u nas przykłady, aby już nie wasza wiara, ale nawet zwyczaje i obyczaje na prześladowanie wystawione były. I przyszła nareszcie chwila, że sami uznaliście Polskę za Ojczyznę waszą, a my dobrowolnie z serdecznego przekonania przyznaliśmy was za rodzonych swych braci, na co jeszcze żaden na świecie naród zdobyć się nie mógł. I odtąd nikt wam zaprzeczyć nie może, że jesteście razem z nami dziećmi jednej matki, dziećmi Ojczyzny - Polski (...). A tymczasem tu, w Kongresówce, nie mogąc zaprzeczyć wyraźnemu objawowi woli narodowej, paraliżuje ją jednak i oddzielne, pełne ograniczeń uchwała dla was prawa, robi w nich pewne względem was zastrzeżenia, kiedy my wolną wolą i szczerym sercem w jednym bratnim uścisku załatwiliśmy już od dawna tę tak zwaną kwestię żydowską. I mactwami tymi durzy łatwowiernym spomiedzy was i marzy o wyrobieniu stronictwa dla siebie i kłamliwie dowodzi, że udzielane wam prawa od niego pochodzą.

Bracia starozakonni! Wierzmy, że jesteście Polakami, sercem więc polskim oceńcie to postępowanie ciężącego nad Polską najazdu. A jako Polacy łączcie się z nami we wspólną gromadę, dokładajcie pracy do wyzwolenia wspólnej naszej Ojczyzny i nigdy nie spuszczajcie z pamięci, że tylko w całej wolnej i niepodległej Polsce ustanie potrzeba pisania dla was praw oddzielnych.

Komitet Centralny Narodowy

Źródło: Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864, przygotowali D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, F. Ramotowska, W. Śliwowska, Wrocław 1968, s. 21.

13. Odezwa komitetu centralnego narodowego do duchowieństwa katolickiego, 11 I 1863

Jak zawsze i wszędzie misją kapłanów Chrystusowych było rozniecać w umysłach światło prawdy objawionej i moralną potęgą zwalczać siły piekielne ugniatające ludzkość znękaną, tak też duchowieństwo polskie w sprawie swego narodu nie może odgrywać roli neutralnego spektatora, ale winno stanowczo sprzyjać tej stronie, która ma sprawiedliwość za sobą. Tę powinność zrozumieliście w większości, bracia kapłani, i na całym obszarze ziemi naszej tyłoma klęskami nawiedzanej stanęliście ze słowem pociechy i zachęty wobec ludu, który upomniał się o swe prawa tak haniebnie sponiewierane (n.) ta krótka charakterystyka zachowania się waszego wobec rozwijającej się sprawy narodowej wskazuje:

1. Że duchowieństwo polskie przystąpieniem pod zarząd władzy narodowej przeciw najazdowi walczącej nie tylko nie zeszło z gruntu katolickiego, ale owszem, tym mocniej się na nim opiera, gdyż czynem i przykładem własnym urzeczywistnia naukę, którą zawsze we względzie prawej i nieprawej władzy obowiązane było głosić;

2. Że C(entralny)] N[arodowy] Komitet, jako większością narodu według dobrowolnego uznania i na korzyść interesów tegoż narodu rządzący, jest jedyną prawdziwą władzą, której rozporządzenia każdego odtąd na sumieniu, a tym samym i duchownych obowiązują, o ile nie są przeciwne prawom Kościoła katolickiego.

Źródło: Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864, przygotowali D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, F. Ramotowska, W. Śliwowska, Wrocław 1968, s. 33.

14. Do Braci Izraelitów, odezwa Tymczasowego Rządu Narodowego, VI 1863

Bracia Izraelici! Naczelna władza, złożona w nasze ręce woła narodu w celu oswobodzenia Ojczyzny, daje nam moc i prawo zawezwać wszystkich rodaków do wspólnej pracy, powołać i zużytkować na usługi kraju wszelkie jego siły i zasoby, wskazać drogi i środki do korzystnego służenia sprawie narodowej. Na koniec oceniać postępowanie wszystkich obywateli: uznawać dobre, ganić złe, a w razie potrzeby wytepić zdrajców i występnych z oblicza ziemi naszej. Czujemy się również w potrzebie przypomnieć wszystkim synom Ojczyzny najświętsze ich obowiązki dla tej ziemi, na której ujrzeliśmy pierwsze światło dzienne, w której łonie spoczywają kości przodków naszych, która nas tak hojnie obsypuje darami swoimi.

I do waszego uczucia miłości Ojczyzny odzywamy się, bracia Izraelici, przemawiając w języku świętej Biblii, ażebyście nas wszystkich zrozumieć mogli. Jakkolwiek postanowienie Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia r.b. nie zna żadnej różnicy pomiędzy wyznaniem, i w krajach polskich odtąd nie pytają się, czy “Żyd” czy “chrześcijanin”, bo jedno miano Polaka wystarcza; niechaj was jednak to osobne do was odezwanie nie dziwi, nie czynimy tego bowiem w celu odróżnienia was, lecz owszem, dla okazania wam naszej braterskiej miłości i szczerych dla was chęci. Żałujemy tylko, że słów naszych nie możemy jeszcze poprzeć czynem, ponieważ wspólny nasz wróg, będąc dotychczas panem znacznej części kraju, stawia przeszkody do wprowadzenia zasad Rządu Narodowego i wszelkich dokłada starań, ażeby wzbudzić nienawiść pomiędzy dziećmi jednej ziemi dla tym łatwiejszego ujarznienia wszystkich. [...]

Bracia Izraelici! Nie tajne wam jest obecne położenie kraju. Zaczęliśmy wojnę z nikczemnym najazdem w Koronie, na Litwie i Rusi. Widzi wróg i czuje, że jeszcze Polska nie zginęła. Widzi i czuje, że naród polski stworzony jest do wolności. Świat cały, tak ludy, jak i mocarze, przyklaskują nam, wspierają naszą sprawę. Jednomyślnie głoszą, że sprawiedliwość po naszej jest stronie, i że Moskwa nikczemnie i bezprawnie nas prześladowuje i trapi. [...]

A teraz, bracia Izraelici, odzywamy się do was słowami Mojżesza: “Więc bracia wasi pójdą na wojnę, a wy tu siedzieć będziecie?” [...] Więc oni będą przelewać krew swoją na ołtarzu Ojczyzny i nie będą oszczędzać swego mienia na potrzeby wojenne, a wy siedzieć będziecie spokojnie po miastach, nie troszcząc się o świętą sprawę naszą? Znajdują się wprawdzie między bohaterami walczącymi o wolność i niepodległość i wasi współwyznawcy, ale w szczupłej bardzo liczbie i wcale nie w stosunku do ludności. I dlaczego nie powstajecie na głos wzywający kraj do świętej walki za wolność i niepodległość? Nie chwalcie się tym, że nie zdradzacie nas, że się nie łączycie z wrogiem, że mu naszych tajemnic nie wydajecie, bo zaprawdę w

tym wszystkim bardzo mało jest zasługi dla Polaka, w obecnym stanie kraju. Czynnici wystąpić - oto jedyna zasługa.

Obudźcie się, bracia, obudźcie się! Kto słaby, niechaj rzecze: mocnym - ja; spieszcie do obrońców Świętej naszej sprawy, powiększajcie ich liczbę. Nie lękajcie się sił wroga, bo więcej ich z nami, jak z nim. Jego hasło: mordy, grabież, rabunek, a nasze: sprawiedliwość i prawda. [...]

I stanie się, gdy za pomocą Bożą oswobodzimy kraj z moskiewskiej niewoli i zrzucimy z siebie to gniojące nas jarzmo, wspólnie używać będziemy pokoju, cieszyć się będziemy plodami bogatej ziemi naszej. Wy i dzieci Wasze używać będziecie wszelkich praw obywatelskich bez żadnych wyłączeń i ograniczeń, gdyż Rząd Narodowy nie będzie się pytał o wyznanie i pochodzenie, ale o miejsce urodzenia: czy Polak. O Polsce mówić będą: “Ten się tu urodził. Sela [na wieki wieków]”

Cyt. za: Z. Borzumińska, *Dzieje Żydów w Polsce. Wybór tekstów źródłowych XIX wiek*, Warszawa 1994, s. 120, 121

15. Odpowiedź biskupów niemieckich na orędzie biskupów polskich

Najczcigodniejsi Bracia w biskupim posłannictwie!

Ze wzruszeniem i radością odebraliśmy Wasze orędzie z dnia osiemnastego listopada bieżącego roku oraz Wasze serdeczne zaproszenie do wzięcia udziału w obchodach tysiąclecia chrztu narodu polskiego. To, że potrafiliście skierować do nas te słowa, uważamy za cenny owoc naszej wspólnej pracy soborowej. Z wdzięcznością podejmujemy Wasze orędzie i żywimy nadzieję, że rozpoczęty przez nas dialog prowadzony będzie dalej tak w Polsce, jak i w Niemczech. Przy Bożej pomocy dialog ten wesprze i wzmocni braterstwo między narodem polskim i niemieckim.

Jesteśmy świadomi tego, jak po okropnościach drugiej wojny światowej było i nadal trudno jest wielu chrześcijanom europejskim odnosić się z całym sercem do zasadniczej prawdy naszej wiary, głoszącej, że jesteśmy dziećmi Ojca Niebieskiego oraz braćmi w Chrystusie. Wyrazem tego chrześcijańskiego braterstwa był jednak udział francuskich i angielskich kardynałów i biskupów w jubileuszu katedry kolońskiej w roku czterdziestym ósmym. Niech znajdzie on taki sam wyraz w przyszłym roku z okazji uroczystości Millenium chrztu Polski.

Przypomnieliście nam w Waszym orędziu, Czcigodni Bracia, jak licznymi więzami naród Polski jest od wieków związany z chrześcijańską Europą, jak wielką rolę odegrał w historii tej chrześcijańskiej Europy - jak ufamy - nadal będzie odgrywał. W szlachetności serca przytoczyliście przede wszystkim i na pierwszym miejscu te przykłady z minionych wieków, które przynoszą chwałę tak Waszemu, jak i naszemu narodowi. Przykłady współpracy, szczerego szacunku, owocnej wymiany oraz wzajemnej pomocy. A przecież wszystko to mogło być zejść na dalszy plan wobec doznanych krzywd i cierpień, na jakie naród polski był narażony w ciągu tych wieków. Elementem pocieszającym - jeśli chodzi o przyszłość, której pragniemy i która godna jest urzeczywistnienia za wszelką cenę - jest przypomnienie, jak to Kościół polski mimo wszelkich granic prowadził w średniowieczu wieloraką wymianę z niemieckimi miastami, parafiami i zakonami. Do głębi wzrusza nas wspólny nam kult świętej Jadwigi, która choć była - jak piszecie - niemieckiego pochodzenia, uchodzi za największą dobrodziejkę narodu polskiego w trzynastym wieku. Te jasne momenty w historii stosunków polsko-niemieckich zawdzięczamy niewątpliwie naszej wspólnej chrześcijańskiej. Z tej racji jesteśmy zgodni z Wami, Czcigodni Bracia, w przekonaniu, że usuniemy cienie unoszące się niestety ciągle jeszcze nad naszymi narodami, jeżeli: - nie bacząc na wszelkie różnice chcemy być braćmi Chrystusa, - jeśli - jak wykazał to Sobór - my biskupi pragniemy na pierwszym miejscu i przede wszystkim być wspólnotą pasterzy, którzy służą jednemu ludowi Bożemu, - i jeśli w tym duchu pokierujemy kościołami naszych krajów.

Naród polski doznał wielu okropności od Niemców i w imieniu niemieckiego narodu. Wiemy, że musimy ponosić skutki wojny, ciężkie również dla naszego kraju. Rozumiemy, że okres niemieckiej okupacji zostawił palącą ranę, która nawet przy dobrej woli trudno się zabliznia. Tym bardziej jesteśmy wdzięczni, że w obliczu tego wszystkiego z doprawdy chrześcijańską wielkodusznością uznajecie, iż w czasie panowania reżymu narodowosocjalistycznego większa część ludności niemieckiej przeżywała konflikt sumienia. Jesteśmy wdzięczni za to, że w obliczu milionowych polskich ofiar owych czasów pamiętacie o tych Niemcach, którzy opierali się demonowi i w wielu wypadkach oddali za to swe życie. Jest to dla nas pocieszeniem, że liczni nasi kapłani i wierni w owej nocy nienawiści wstawiali się modlitwą i ofiarą za naród polski pozbawiony praw i że w imię chrześcijańskiej miłości wzięli na siebie więzienie i śmierć. Jesteśmy wdzięczni, że obok niezmiernego cierpienia polskiego ludu wspominacie również i ciężki los milionów przesiedleńców i uchodźców niemieckich.

Oczywiście, wyliczanie win i nieprawości - co do tego jesteśmy zgodni - nie pomoże do posunięcia sprawy naprzód. Jesteśmy dziećmi wspólnego Ojca Niebieskiego, toteż każde bezprawie ludzkie jest w pierwszym rzędzie przewinieniem wobec Boga. O przebaczenie Jego przede wszystkim trzeba prosić. Do Niego na pierwszym miejscu skierowana jest prośba "Ojcze nasz, odpuść nasze winy". Dopiero wtedy wolno nam ze szczerego serca prosić więcej - prosimy o przebaczenie. Zapomnienie jest sprawą ludzką, natomiast prośba o przebaczenie jest apelem skierowanym do tego, który doznał krzywdy, by spojrział na nią miłosiernym okiem Boga i wyraził zgodę na rozpoczęcie wszystkiego od nowa.

16. Oskarżenie Żydów o zamiar zdominowania zawodów inteligenckich, 1904.

[...] Skarżą się oświeceni Żydzi, że ich odpychamy. Czy tak? Prezesami rad nadzorczych naszych kolei żelaznych i muzeów są Żydzi, w prasie warszawskiej, w medycynie, adwokaturze, w bankach, w towarzystwach ubezpieczeń wzajemnych kredytów zajmują stanowiska wpływowe Żydzi, chrzczeni lub niechrzczeni. Spychają nas ze wszystkich najwybitniejszych pozycji, zabierają nam chleb najsmaczniejszy, wciskają się wszędzie. [...].

Szczerych, przekonanych filosemitów jest u nas bardzo niewiele. Trzy czwarte spośród tych, którzy udają przyjaciół Żydów, kłamię ze strachu przed ich mściwością. Ten obawia się stracić posadę, synekurę, ów kredyt, trzeci poparcie, protekcję, czwarty prenumeratorem swojego pisma, piąty dobre obiady u bogatego aferzysty. Prawie wszyscy chrześcijanie, z bardzo małymi wyjątkami, są antysemitami, ale prawie wszyscy, znów z bardzo małymi wyjątkami, kłamią tchórzliwie tolerancję, przyjaźń, jedni ze względów natury szerszej, drudzy z przyczyn osobistych.

Najserdeczniej nie lubią Żydów właśnie ich rzekomi przyjaciele, pozostający z nimi w ciągłych stosunkach, znający ich z codziennej, bliskiej obserwacji. Nigdy nie jest antysemita jawny tak zjadliwym krytykiem wad Izraela jak antysemita zakapturzony, plujący spoza bezpiecznego płotu. [...].

Czegoż więc jeszcze chcą nasi oświeceni Żydzi? Mają pełne szkatuły, rozpierają się na krzesłach prezesów i dyrektorów, liczą się z nimi wszyscy, wielcy i mali, obawiają się ich krocie zakapturzonych antysemitów. Gdzie będzie im lepiej, niż u nas? Nawet Węgry, obecnie w Europie ziemia obiecana Izraela, nie zniosłaby tylu Żydów na stanowiskach wybitnych.

Lecz Żydom wszystkiego za mało. Finansiści mają swoje ambicje. Oni żądają, żeby nasze księżniczki i hrabianki wychodziły z wielką radością za ich synalków, żeby nasza arystokracja otworzyła przed nimi na rozcież swoje domy, swoje salony; oni dziwią się, że opinia publiczna nie uwielbia od rana do wieczora ich "zasług obywatelskich", że nie bije im kornych pokłonów. [...].

Teodor Jeske-Choiński*, *Syjonizm w oświeceniu antysemitów*, Warszawa 1904.

Cyt. za : A. Żbikowski, *Dzieje Żydów w Polsce 1848-1914. Ideologia antysemita*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa, 1994

* Teodor Jeske-Choiński (1854-1920), publicysta i powieściopisarz. Jeden z czołowych polskich antysemitów.

17. "Katolik" - 25 listopada 1905 r., nr 39

(...) Zwykle hakatyści głoszą, że nie mają oni zamiaru odebrania ludowi polskiemu jego mowy ojczystej i zwyczajów polskich. Oni tylko chcą rzekomo, abyśmy Polacy, czuli się Prusakami i czuli po niemiecku. Tak głoszą słowami, ale czyny pouczają nas, że wszędzie, gdzie nie ma uświadomienia polskiego i oporu przeciw zachciankom hakatystycznym, ludność polska się germanizuje, traci swoją mowę polską i zwyczaje i staje się zupełnie niemiecka. Nie można bowiem czuć po niemiecku, a równocześnie zachować mowę i zwyczaje polskie. Świeżo donoszą z radością wielką gazety hakatystyczne, że w Kowalewicach na Średnim Śląsku (w powiecie namysłowskim) żyje nauczyciel Długosz, który już blisko 50 lat germanizuje tę wieś i całą zgermanizował, tak, że gazety hakatystyczne go nazywają "pionierem niemczyzny". Przed 50 laty w tej wsi nikt po niemiecku nie mówił, wieś ta była prawie czysto polska. Ale pomiędzy ludem nie było uświadomienia narodowego, nikt Polaków tamtejszych nie oświecał, a "pionier niemczyzny", Długosz, germanizował wszystkich w szkole tak, że dzisiaj niestety cała wieś już jest zniemczona. Rzadko bardzo można jeszcze w tej wsi słyszeć słowo polskie. Bardzo to smutna historia, tym smutniejsza, że germanizator nosi prastare polskie nazwisko. Ale stąd jest nauka, że należy koniecznie bronić się przed germanizacją, nie należy ślepo iść za byle kim (...). Nie należy chodzić ani dzieci posyłać na zabawy przez nauczycieli urządzane, bo nauczyciele prawie wszyscy germanizują. Bądźmy ostrożni wobec nauczycieli.

18. Głos ks. Pawła Nieborowskiego w sprawie Górnego Śląska

Serce mi zabolalo, gdy zdawalo sie, ze wskutek wojny swiatowej ojczyzna moja ma byc polaczona z panstwem, ktore dla pracujacego ludu katolickiego, dla jego moralnosci katolickiej nigdy nie byly wspierajacem ogniskiem, lecz ciemnym podniecajacem wiazaniem (...). Wolałbym widziec Górny Śląsk jako panstwo wiazlowe Niemiec niz oderwany od Rzeszy Niemieckiej, ktorej zawdziacza cala swa kulture. Rozchodzi sie teraz jednak o to, jak najlepiej bedzie utrzymac Górny Śląsk na drodze plebiscytu przy zachodniej, tj. przy niemieckiej kulturze (...). Górnoszlazacy sarnarodem mieszanym, jak to ich jezyk na to wskazuje. Historia ich, ktora napredce przeszliemy, swiadczy wyraźnie o tem, ze nigdy pobudek narodowych od Polski otrzymac nie mogli ani chcieli (...). Struktura wewnetrzna ludu gornoszlazkiego tez swiadczy o tem, ze takze malo zwiazany byl Polska umyslowo, jak i politycznie (...). Niemcy a Polacy na Gornym Śląsku nie sa dwa, lecz jedno plemie i narod mieszany (...). Która wiec jest narodowosc Górnoszlazaka. Można powiedziec, ze jest ona tak osobliwa, ze ja ani niemiecka, ani polska nazwac nie można (...). Jezeli mamy jednym slowem wyrazic jednolity charakter narodowy Górnoszlazaka, musimy powiedziec, jego narodowoscia jest katolickosc (...). Wejrzenie w histoie biskupstwa slazkiego nie da sie tu ominac, bo trzeba sie zastanowic nad pytaniem, czy Kosciol polski domaga sie moze prawa historycznego do Górnego Śląska. I tu powinno, wpierv stwierdzic, ze organizacja koscielna Polski nie posiada praw na Górny Śląsk, poniewaz Górny Śląsk nie zostal nawrocony przez Polske (...). Jedyny, ale zgubny dar, ktorym dawniejsze polskie ziemie w ostatnim czasie ojczyzne nasza obdarzyli, jest polsko-narodowy szowinizm (...). Czy my, księza katolicy, czy księza katolicy calogo swiata mogą bezczynnie przypatrywac sie, jak Górny Śląsk zostaje wprowadzony w to duchowe ubostwo i kalectwo?

Źródło: P. Nieborowski, *Górny Śląsk, Królestwo Polskie a wiara katolicka*, Katowice 1919, s. VII, X, 31, 36-37, 43, 50, 78.

19. Ks. Józef Opielka w odpowiedzi ks. Pawłowi Nieborowskiemu

[Wobec zarzutów o szowinizm polski - przyp. L. B.] tak, jeszcze raz powtarzam, slusnie ządano uchylania sie od niemieckich nabozenstw. Bo w kraju zupełnie polskim jak Górny Śląsk powinni miec Polacy dosyc sposobnosci, aby zaspokoic swe potrzeby duchowne. Tymczasem na kazdym miejscu propaguje sie niemczyzne i jezeli jest dwóch Niemców w parafii, natychmiast urzadza sie dla nich nabozenstwa wszelkiego rodzaju (...). Czy to nie jest bolesnem (...). iz biskup kazdorazowy jest Niemcem, nie znajacym slowa polskiego. Przeciez my juz od dawna prosimy oto, aby nam dano biskupa, ktory by nas rozumial, nasze cierpienia odczul i do nas przemowil (...). Jakze go mamy kochac, jezeli on nas, a my jego nie rozumiemy, jezeli on nam jest zupełnie obcym (...). A dlaczego Górny Śląsk pozostal katolickim, i to katolickim *par excellence*? Odpowiedz nietrudna: bo na Gornym Śląsku nie ma Niemców, ale sa tylko Polacy. Polak za to tyle co katolik (...). Wiec boja sie [księza germanizatorzy - przyp. L. B.] nasamprzod dlatego, aby czesc gornoszlazka diecezji wroclawskiej nie zostala przydzielona do Krakowa (...). Przeciez Polacy Górnego Śląska byli dla biskupów wroclawskich trzoda obojetna. Spozród wszystkich biskupów ostatnich stuleci jeden tylko kardynal Diepenbrock byl prawdziwym przyjacielem Polaków gornoszlazkich (...). Pochodzil z Bawańi i pruskim duchem przejetý nie byl (...). Wskutek ostatnich wypadków i gnębienia ludnosci gornoszlazkiej przez niemieckie zoldactwo wzmogla sie jeszcze bardziej nienawisc do Niemców tak dalece, iz dzisiaj na Gornym Śląsku Polacy jedno tylko powtarzaja slowo: "poki swiat swiatem, nie bedzie Niemiec Polakowi bratem".

Źródło: J. Opielka, *Górny Śląsk, Polska i katolicyzm. W odpowiedzi ks. Dr. P. Nieborowskiemu*, Mikołów 1920, s. 29-30, 37, 71, 82.

20. Opis wystąpień antyżydowskich na polskich uczelniach w 1935 r.

„Rok akademicki 1935/1936 rozpoczął się od fali demonstracji skierowanych przeciwko Żydom. Na uczelniach próbowano wprowadzić zasadę oddzielnego siedzenia studentów polskich i żydowskich. Z reguły odbywało się to w ten sposób, że przedstawiciel Młodzieży Wszechpolskiej lub innej organizacji narodowej zwracał się z "lojalnym apelem" do słuchaczy-Żydów, aby zastosowali się do postulatu siedzenia po lewej stronie sali. Gdy to nie skutkowało, przystępowano do przeciągania opornych na drugą stronę sali. Dochodziło wówczas do zajęć, w wyniku których wielu studentów było poturbowanych i ciężko pobitych. Zajęcia te miały nieustanne miejsce na Wydziale Prawa UW, na Uniwersytecie Stefana Batorego, jak również na Politechnice Lwowskiej. Właśnie tam nastąpiły pierwsze próby ze strony władz akademickich wprowadzania izolacji studentów żydowskich w salach wykładowych. W grudniu 1935 r. wydano w tych uczelniach prowizorium w sprawie oddzielnych miejsc, zniesione jednak po dwóch miesiącach. Przyczyna ciągłych ekscesów leżała w faktycznej bezkarności sprawców zajęć i milczącej zgodzie niektórych profesorów.”

Cyt. za : J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935-1937*, Warszawa 1994